

Długa wojna z terroryzmem

Autor wysuwa tezę, że wzrost konfliktów i napięć na tle etnicznym, religijnym, ideologicznym bądź społecznym sprawił, że terroryzm zaczął przybierać nowe formy i stał się sposobem na rozwiązanie zaistniałych problemów w skali globalnej. Stosowanie terroryzmu pozwala również na powstanie zjawiska asymetrii przemocy wojennej oraz sprzyja stopniowemu usamodzielnianiu (autonomizacji) form przemocy, prowadzącemu do utraty kontroli nad przebiegiem działań zbrojnych przez armie regularne i państwa je tworzące. Jego zdaniem zapobieganie i przeciwdziałanie terroryzmowi jest istotnym zagadnieniem dla całości sfery bezpieczeństwa i polityki obronnej państwa. Siły zbrojne są więc jedynie jednym z wielu elementów w walce z terroryzmem, a przeświadczenie, że mogą one samodzielnie zlikwidować problem terroryzmu, jest złudne.

W analizach i ocenach stanu stosunków międzynarodowych u progu nowego stulecia stosunkowo często wskazuje się na liczne zagrożenia bezpieczeństwa, suwerenności i stabilności dla państwa. Wojny i różne formy interwencji zbrojnej pozostają składnikiem życia międzynarodowego epoki globalizacji. Granica między terroryzmem i wojną wciąż będzie się zacierać. Wzrost konfliktów i napięć na tle etnicznym, religijnym, ideologicznym bądź społecznym sprawił, że terroryzm zaczął przybierać nowe formy i stał się sposobem na rozwiązanie zaistniałych problemów na skalę globalną. Zanik wojny państwowej doprowadza do tego, że do głosu dochodzą zjawiska jeszcze bardziej niebezpieczne. Do powstania parapństwowych struktur (lokalni warlordowie, grupy partyzanckie, działające na światową skalę firmy oferujące najemników-ochroniarzy, międzynarodowe sieci terrorystyczne) powodujących asymetrię przemocy wojennej. To sprzyja już dziś i z pewnością w przyszłości będzie jeszcze bardziej sprzyjało stopniowemu usamodzielnianiu (autonomizacji) form przemocy, podporządkowanych uprzednio wymogom militarnym, prowadzącemu do utraty kontroli nad przebiegiem działań zbrojnych przez armie regularne i państwa je tworzące. Ograniczyć to może w dalszej perspektywie nasze możliwości analizy przemocy zbrojnej. W konsekwencji zapobieganie i przeciwdziałanie terroryzmowi stanie się o wiele ważniejsze w dziedzinie bezpieczeństwa i polityki obronnej. Siły zbrojne muszą więc się przystosować do nowych okoliczności. Czy jednak będą zdolne do prowadzenia wojny? Dziś wiemy, że mimo wysłania na „wojnę z terroryzmem” wielu żołnierzy wcale nie jesteśmy bliżej jej zakończenia.

Sytuacja, jaka powstała po zakończeniu zimnej wojny, nie doprowadziła do światowego pokoju poprzez światowe prawo. Nadzieję na to, że politykę siły i równowagi zastąpi po 1990 roku powszechny ład międzynarodowy, dość szybko należało uznać jako jeszcze jeden do-

wód na istnienie „naiwności politycznej”¹. Nie do końca potwierdziły się też prognozy, że koniec zimnej wojny uruchomi przejście od strategii odstraszenia do interwencji humanitarnej w regionach objętych chaosem².

W analizach i ocenach stanu stosunków międzynarodowych u progu nowego stulecia stosunkowo często wskazuje się na liczne zagrożenia bezpieczeństwa, suwerenności i stabilności.

Państw było i pozostaje podstawowym uczestnikiem stosunków międzynarodowych. Jest tak nadal, choć istotnej zmianie uległy związki pomiędzy głównymi elementami składowymi państwa (granice, ludność, władza) a jego środowiskiem międzynarodowym w sposób, który ma duże znaczenie dla jego bezpieczeństwa i międzynarodowego środowiska. Rozumieć to można jako postępujący proces zatracania przez państwo jego westfalskiego charakteru. Następuje zakwestionowanie jego działania głównie na zasadzie kontroli nad własnym terytorium. Postępuje deterytorializacja państwa, polegająca na utracie kontroli nad procesami zachodzącymi na jego terytorium. Osłabła zwłaszcza ochronna funkcja granic, które stają się coraz bardziej przepuszczalne i umożliwiają swobodny przepływ nie tylko towarów i usług, ale także ludzi, idei i informacji. Coraz bardziej swobodnie na terytorium państwa mogą także działać organizacje pozarządowe oraz podmioty gospodarcze, mające swoje potężne centrale czy siedziby w innych krajach. Wreszcie ulega zmianie władza państwa nad własną ludnością. Dzieje się to na różne sposoby.

Szczególnego znaczenia nabrało zagrożenie wynikające ze skutków sytuacji „państw w rozkładzie” oraz wzmagania się agresywnego nacjonalizmu, napięć i walk etnicznych oraz brutalnego naruszania praw mniejszości narodowych. Wszystko to w opinii Samuela Huntingtona przyczyniło się do powstania paradygmatu w postaci obrazu świata zanarchizowanego. Charakteryzuje go: (...) upadek autorytetu rządów, rozpadanie się państw, nasilenie się konfliktów plemiennych, etnicznych i religijnych, powstanie międzynarodowych mafii przestępczych, coraz liczniejsze rzesze uchodźców, idące w dziesiątki milionów, rozprzestrzenianie się broni nuklearnej i innych środków masowego rażenia, szerzenie się terroryzmu, masakry i czystki etniczne³.

Choć postawa Huntingtona mogła się wydawać znacznie bardziej trafnym proroctwem dotyczącym przyszłości świata niż nie mniej sławny „koniec historii” Francisa Fukuyamy, to jednak nie wytrzymuje sprawdzianu rzeczywistości. Grono przeciwników huntingtonowskiego porządku z pewnością liczbowo nie ustępuje jego sympatykom. Niall Ferguson kry-

¹ Tzw. *real polityc* w tym wypadku zniweczyła pierwsza wojna w Zatoce Perskiej, konflikt bałkański, wzrost napięcia militarnego w państwach półkuli zycy, skala konfliktów o niskiej intensywności (np. palestyńsko-izraelski), wydarzenia 11 września 2001 roku, interwencja wojskowa Stanów Zjednoczonych i państw NATO w Afganistanie, zagrożenie użycia broni masowego rażenia przez Koreę Północną – po wybuch drugiej wojny w Zatoce Perskiej w marcu 2003 r.

² W zamian pojawiły się problemy: upadłych państw oraz państw zaliczanych do osi zła. Jednym z charakterystycznych przejawów ostatnich lat jest emocjonalne wzmocnienie, w opinii społecznej, dumy z posiadania własnego terytorium lub tęsknoty za nim. Im bardziej globalizacja wstrząsa narodami, tym silniej próbują one odbudowywać i stabilizować suwerenność, spójność wewnątrzpaństwową. Zdaniem większości analityków-politologów, w świecie po zimnej wojnie mamy do czynienia ze wzmożoną międzynarodową integracją w stosunkach ekonomicznych. Natomiast z wojskowego punktu widzenia kres dwubiegunowości spowodował raczej rozbięcie układu międzynarodowego i wzrost znaczenia równowagi na szczeblu regionalnym, w tym również regionalizacji bezpieczeństwa europejskiego.

³ S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997, s. 27–28.

tycznie przyglądał się sławnej teorii „zderzenia cywilizacji”, przedstawionej przez Samuela Huntingtona. We współczesnym świecie toczy się jego zdaniem znacznie więcej wojen w obrębie jednej cywilizacji niż konfliktów między cywilizacjami⁴.

Wojny i różne formy interwencji zbrojnej pozostają składnikiem stosunków międzynarodowych epoki globalizacji. I nie będą to jedynie operacje reagowania kryzysowego. Upowszechnianie się demokracji, praw człowieka i otwartych gospodarek rynkowych nie oznacza zaniku wojen klasycznych. Będą je toczyć także demokracje i będą to nie tylko „wojny z konieczności”, lecz również „wojny z wyboru”. Mogą one być toczone nie w obronie własnego, lecz dla utrzymania bądź wprowadzenia określonego porządku międzynarodowego. Państwa, które uważają, iż w ich interesie leży uczestniczenie w wojnach tego rodzaju, muszą być na nie przygotowane zarówno pod względem zdolności militarnych, jak i politycznego uzasadnienia i kosztów.

Procesy globalizacji, o których głośno w świecie od połowy poprzedniego stulecia, są kontynuacją i przyspieszeniem trwających od kilku stuleci procesów. Globalizacja obecnie przyjęła formę procesu internacjonalizacji życia społeczeństw. Ma on swoje źródło w potrzebach rozwoju gospodarczego i jest to żadne *novum*. Jednak z pewnością zaskoczył nas jego wymiar, obejmujący niemal wszystkie dziedziny życia państw i narodów. Obecnie muszą przyznać wszyscy, nie można ukryć się za żadną „żelazną kurtynę”. Nikogo przed tym procesem nie uchroni zamknięcie się na niego⁵.

W historii polityki terror nie jest niczym nowym. Wiązał się od zawsze z historią uciśkających reżimów, ruchami oporu oraz powstaniem. Jednak w ramach antykolonialnych ruchów powstańczych z połowy XX wieku, które w krótkim czasie doprowadziły do upadku europejskich imperiów kolonialnych, terroryzm osiągnął nową jakość, odnosząc przy tym, w porównaniu ze społeczno-rewolucyjnym terroryzmem drugiej połowy XIX wieku, znaczące sukcesy polityczne. Określenie „terrorystyczny” funkcjonuje w różnych relacjach jako pojęcie wykluczające. Takim określeniem daje się do zrozumienia, że ich sprawa jest niekonwencjonalna – w każdym razie dopóki będziemy posługiwać się określonymi formami użycia przemocy. Z kolei ugrupowania zaklasyfikowane jako terrorystyczne same siebie przedstawiają często jako partyzantów (*guerilleros*) walczących o wyzwolenie pewnych grup społecznych bądź etnicznych, którzy z racji przewagi militarnej represjonującego reżimu muszą sięgać po „niekonwencjonalne” metody stosowania przemocy.

Definicja terroryzmu jest kwestią sporną z wielu powodów. Wynikają one zarówno z kwestii politycznych, społecznych jak i merytorycznych. Jest bowiem sprawą otwartą, czy afgański górą walczący z radziecką interwencją jest już terrorystą czy staje się nim gdy działa takimi samymi metodami przeciwko afgańskiemu rządowi. Gdy opisuje się pewne działania jako „terrorystyczne”, chce się zwykle pozbawić je wszelkiej politycznej legitymacji.

Problemy z użyciem pojęcia „terroryzm” wyrastają zatem nie tylko z merytorycznych trudności, pojawiających się przy próbie systematycznego rozgraniczenia terroryzmu, przestępstwa i wojny partyzanckiej. Problem wcale nie jest nowy. Trudności pojawiają się bowiem na płaszczyźnie samej polityki⁶. Dla osiągnięcia celów bliższych, decydenci polityczni

⁴ N. Ferguson, *Upadek zamiast zderzenia. Dlaczego Huntington się myli*, „Europa” 2006, nr 16, s.10.

⁵ N. Chomsky, *I kto tu jest terrorystą?*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta Świąteczna”, 2006, 7–8 października, s. 18–20.

⁶ Zmiany globalne i globalne zagrożenia, patrz szerzej, www.zd.eco.pl/zb/123/globalne. 10.11.2006.

z łatwością posługują się określeniami: „partyzant”, „bojownik”, aby za chwile określić tych samych ludzi jako „terrorystów”. Prawdopodobnie miarą politycznego działania jest brak jednoznacznych postaw.

W demokracjach współczesnych oczywisty jest podział na rządzących i rządzonych; po jednej stronie stoi państwo, po drugiej obywatele. Funkcjonują zawodowi politycy oraz istnieją ludzie zajmujący się polityką tylko sporadycznie, jeśli w ogóle. Nowoczesność doktryny Clausewitza w swojej epoce wynikała z doświadczeń napoleońskich i sprowadzała się do przekonania, że społeczeństwo musi być włączone w działanie mechanizmów przemocy⁷. To pierwsze ograniczenie (jedno z wielu) postawy ideowej pruskiego generała. Kolejne związane jest z szeroko rozumianym systemem politycznym współczesnych państw, które tylko pozornie dają możliwość bezpośredniego funkcjonowania wszystkim obywatelom. W tych okolicznościach, celowe jest odwrócenie uwagi od służby zdrowia, ubezpieczeń społecznych, deficytu, zniszczenia środowiska, rozbudowy nowych systemów broni, mogących dosłownie zagrozić przetrwaniu, oraz długiej listy innych niewygodnych tematów. Tradycyjnym i rozsądnym do tego narzędziem jest „zastraszenie ludności”, jak twierdzą niektórzy, lub jak chcą inni mobilizować do walki w imię obrony przed „wiekiem ciemności”⁸. Celowość podejmowanych działań w zakresie kreowania polityki „bez wojny” – „bez przemocy” jest wątpliwa. (...) *Cały cel praktycznej polityki – powiedział H. L. Mencken – to utrzymywanie społeczeństwo w stanie alarmu (i przez to domagające się, by je poprowadzić ku bezpieczeństwu), poprzez straszenie go niekończącą się serią złych duchów, z czego wszystkie są urojone. Naprawdę przywoływane zmory rzadko są urojone, jednak zazwyczaj są rodmuchane poza granice wszelkiego zdrowego rozsądku. Nie trzeba wielkich zdolności, było wywołać wizerunek Saddama Husseina jako największej siły zła, bliskiej zniszczenia świata. I ludzie cisnący się w strachu, podczas gdy nasze wspierane siły w cudowny sposób pokonują tego budzącego respekt wroga, być może nie będą zwracać uwagi na to, co się im robi, może nawet dołącząc do chóru śpiewających peany na cześć zwycięstwa dobra nad złem*⁹.

Granica między terroryzmem i wojną wciąż będzie się zacierać¹⁰.

Współczesne środowisko walki zagrożone jest zdaniem analityków wojskowych przez maniaków komputerowych, dziwaków emocjonalnych, często bardzo młodych ludzi, wyzwolonych „programowo” z teorii „jakiegokolwiek porządku”¹¹. Ludzi całkowicie pogrążonych w swym binarnym świecie¹². Przyszli gracze – przemocy na odległość, toczący wojny głębokich uderzeń, będą przypominali ludzi, którzy wymyślają nowe oprogramowanie i wędrują po Internecie: często młodzi mężczyźni i kobiety, całkowicie zatopieni w świecie komputerowych algorytmów, programów i sieci, staną się najważniejszymi operatorami. Ze względu na dostęp do informacji i miejsce pracy z łatwością będą mogli zakłócić pracę

⁷ F. Ryska, *Polityka i wojna, świadomość potoczna a teorie XX wieku*, Warszawa 1975, s. 35–38.

⁸ N. Ferguson, *Świat bez mocarstwa*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta Świąteczna”, wyd. Stołeczna, nr 250 (4761), z 23–24 października 2004, s. 16–17, por. także w tym numerze, A. Smolar, *Co wolno imperium?*, s. 17–18.

⁹ N. Chomsky, M. Albert, *Pytania o Irak*, 23 listopada 2003 r., <http://www.zmag.org/weluser.htm>. 02.01.2007.

¹⁰ R. Stark, *Cyber Terrorism: Rethinking New technology*, <http://www.infowar.com>. 22.12.2006.

¹¹ K.C. White, *Cyber Terrorism: Modern Mayhen*, Carlisle 1998, s. 10.

¹² Patrz. szerzej rozmowa z S. Perry, *Nie jest bezpiecznie*, „Businessman”, sierpień 2004, s. 40–41.

nie tylko banków jak robią to już dziś. Z łatwością mogą zagrozić systemom wojskowym, które jeszcze dziś mogą wydawać się odporne na ich działanie¹³.

Pośród tych, którzy stosują przemoc, zawsze byli szaleńcy, o ile mianem tym określimy jednostki, działające sprzecznie z głównymi zasadami i postawami, przeważającymi w danym społeczeństwie. Ci „samobójcy społeczeństwa” – należący do grup marginalnych, używający ekstremalnej siły, bardziej lub mniej gotowi do poświęcenia swego życia – zwykle nie byli głównymi aktorami w wojnie na szeroką skalę. Czerwone Brygady we Włoszech, Frakcja Czerwonej Armii w Niemczech, Action Directe we Francji i Cellules Communistes Combattantes w Belgii – wszyscy oni stosowali przemoc, ale nikt nie twierdził, że była to wojna w jej zwykłym znaczeniu. To od czasów Bill Adena brzmi złowrogo. Najważniejsze jednak jest to, że środki terroru są równie niszczyielskie jak narzędzia tradycyjnej wojny. Tak jak zaciera się granica pomiędzy niszczyielskimi efektami broni konwencjonalnej i niekonwencjonalnej¹⁴.

Pojęcie terroryzmu nie obejmuje już wojny partyzanckiej, która może wykorzystywać niektóre narzędzia terrorystów, a jej uczestnicy starają się o przejęcie władzy nad państwem i, w konsekwencji, są zorganizowani. Pojęcie terroryzmu obejmuje raczej zamierzenia grup lub osób, których plany są całkowicie sprzeczne z ostatecznym sprawowaniem władzy państwowej. Terror jest pod tym względem równoważny z formą społecznego samobójstwa. Skoro broń masowego rażenia staje się coraz łatwiej dostępna, zakres zniszczeń, które spowodują takie grupy, będzie coraz trudniej odróżnić od zniszczeń wojennych. Co więcej, ponieważ grupy te działają w obrębie określonego społeczeństwa, zagrożenia nie da się zlikwidować za pomocą konwencjonalnych sił zbrojnych lub nuklearnego odstraszania¹⁵. Pragnę to uświadomić wszystkim prowadzącym „wojnę z terroryzmem” za pomocą sił zbrojnych. Celem terroryzmu jest wzbudzenie strachu przed nagłą i brutalną śmiercią. Podobnie jak w walce zbrojnej, w środowisku walki z terroryzmem najważniejsze postacie będą grać swe

¹³ Porównanie gier wideo z nowoczesną wojną jest uproszczeniem, ale zawiera nieco więcej niż ziarenko prawdy. Zdolności wymagające planowania nowoczesnych misji wojskowych nie różnią się zasadniczo od zastosowań cywilnych, w tym również gier komputerowych. Niektóre z najbardziej popularnych gier na CD-ROM-ach są wariantami odtaśmionych projektów misji wojskowych i innych symulacji wojny. W 1996 roku można było kupić za 20 dolarów najlepsze gry wojenne, do których w latach 1993–1994 dostęp miały tylko specjalistyczne instytucje wojskowe. Świat gier jest wirtualny, wojna na wysokim poziomie techniki może być realna – ale ich oprogramowanie i metodykę czasami trudno odróżnić.

¹⁴ Dziś prawdopodobnie jak nigdy przedtem, można stać się posiadaczem broni. I wcale nie chodzi mi o broń, którą kojarzyliśmy dotychczas z zagwarantowaniem swobody obywatelskiej. W kilka minut za pomocą Internetu możemy stać się właścicielami wielu środków walki, nad posiadaniem których w arsenałach wojska zastanawiają się komisje parlamentarne. Ręczne bomby dziewiętnastowiecznych anarchistów lub kałaszników terrorystów z lat siedemdziesiątych XX wieku mogły zabijać dziesiątki, lecz nie tysiące. Użycie niekonwencjonalnych materiałów wybuchowych w postaci samolotów, w samochodach i ciężarówkach-pułapkach zbliża się jednak do skali operacji wojskowych. Dostęp do broni masowego rażenia może spowodować, że terroryści będą mieli większą zdolność zabijania – tysiące lub dziesiątki tysięcy ofiar w jednym ataku. Dziś coraz częściej te analityczne tajemnice docierają do opinii publicznej. Współcześni wojskowi nie mogą o nich zapominać, choć nie wszystkie instrukcje są im poświęcone.

¹⁵ W konsekwencji zapobieganie i przeciwdziałanie terroryzmowi stanie się o wiele ważniejsze w dziedzinie bezpieczeństwa i polityki obronnej. Siły zbrojne muszą przystosować się do nowych okoliczności. Zwiększy się więc rola, jaką w zwalczaniu terroryzmu odegrają dowódcy operacji specjalnych i siły, które im podlegają. Priorytetem stanie się tworzenie specjalistycznych jednostek i prowadzenie badań nad neutralizowaniem broni chemicznej i biologicznej. Ranga, jaką osiągną żołnierze operacji specjalnych lub jednostek specjalistycznych, odzwierciedla prawdziwą skalę ważności zadań.

role wspólnie z dużą liczbą statystów, czyli z ludnością cywilną. Do wywołania tego strachu nie zawsze konieczny jest sam akt zabijania, ale nie ulega wątpliwości, że to najprostsza droga do osiągnięcia celu. Jak relacjonował jeden z polskich żołnierzy będących w Iraku (...) „*wracając z patrolu, byłem mokry od potu, i to wcale nie wywołanego nadmiernym obciążeniem ekwipunku czy upałem*”. Za terroryzm musimy więc uważać takie postępowanie, które dla przedstawienia swojego stanowiska, określonej woli politycznej, posługuje się będzie różnymi formami przemocy skierowanej przeciw społeczeństwu. Oznacza to, że możemy mówić o konkretnych celach terrorystycznego działania i mocodawcach ich działania.

W pewnym wymiarze mamy do czynienia z wojną. Zgodnie z Clausewitzowską definicją wojny jako „*aktu przemocy celem zmuszenia przeciwnika do wypełnienia naszej woli*”¹⁶, musi zatem istnieć wola polityczna, której można przypisać decyzję o rodzaju i rozmiarze stosowanej przemocy. Wydawać by się mogło, że nie dotyczy to organizacji terrorystycznych. Działają w ukryciu. Nie charakteryzuje je hierarchiczna struktura. Jednak to nie oznacza, że działanie organizacji jest pozbawione „sprawczego kierownictwa”. Posługujemy się bowiem bardzo wyrazistymi symbolami terrorystów, zło dziś widzimy np. w Osamie bin Ladenie.

W krwawym XX wieku wojny i armie do tego stopnia wrosły w nasze życie, że za oczywiste uznajemy ich ogromne rozmiary, koszty i wpływy. Nie bez znaczenia dla poznania tego procesu są działania historyków. W ujęciu Edwarda Gibbona historia okazuje się „*niczym więcej jak rejestrem zbrodni, szaleństw i nieszczęść ludzkości*”¹⁷. Ostatnia dekada XX wieku zapoczątkowała zmiany środowiska międzynarodowego, w tym także militarne. Jego wymiar ograniczano jedynie do działania symetrycznego. Tymczasem działania w Iraku od marca 2003 r. potwierdzają ich asymetryczność. Upadek systemu bipolarnego przyczynił się do wzrostu aktywności organizacji pozapaństwowych, które wyrażając swoje dążenia separatystyczne, sięgnęły po przemoc zbrojną. Strategie terrorystyczne nakierowane są nie na bezpośrednie fizyczne skutki przemocy, ale na jej psychiczne konsekwencje¹⁸. Zainteresowane są nie tyle szkodami materialnymi – rozmiarem zniszczenia, liczbą zabitych, załamaniem się systemów zaopatrzenia – spowodowanymi przez atak, co raczej wywołanym przez niego strachem. Bronią współczesnego terroryzmu są środki ten strach powodujące.

Wszystko to dzieje się na oczach widzów. Wszyscy jesteśmy potencjalnymi adresatami działań terrorystycznych. Rola mediów w „globalnej wiosce” nie zmniejsza się. Zdali sobie z tego faktu sprawę nie tylko menadżerowie kreujący za pomocą reklam telewizyjnych zapotrzebowanie na proszki bielsze od konkurencji czy kaloryczne batony lekkie jak śnieżny puch (możemy sobie tylko skojarzyć te formy). Dziś z siły przekazu telewizyjnego zdają sobie sprawę nie tylko oni i zachwycone z wrażenia nad kolejnym telenowelowym bohaterem, gospodynie domowe. Współczesny inicjator postępowania terrorystycznego równie dużo czasu prawdopodobnie poświęca na skonstruowanie ładunku bombowego, jak na ocenę oglądalności kanałów telewizyjnych¹⁹. Dynamiczny rozwój technologii

¹⁶ C. Clausewitz, *O wojnie*, Warszawa 1958, Księga 1–5, s. 17.

¹⁷ Cytuję za W. Polk, *Sąsiedzi i obcy*, Warszawa 2000, s. 95.

¹⁸ G. Buchan, *Information Warfare and the Air Force: Wave of future? Current Fad?*, Washington 1996, s. 8.

¹⁹ Z rangi mediów w prezentowaniu kwestii, o którym tu mowa, zdają sobie sprawę obie strony. Dowodzi tego np. sprawa arabskiej telewizji Al Dżazira.

i globalizacja systemów informacyjnych spowodowały zmiany technologiczno-operacyjne terroryzmu oraz zmiany w motywacjach i celach terrorystów. Wzrost konfliktów i napięć na tle etnicznym, religijnym, ideologicznym bądź społecznym sprawił, że terroryzm zaczął przybierać nowe formy i stał się sposobem na rozwiązanie zaistniałych problemów na skalę globalną. W aspekcie militarnym doprowadziło to m. in. do zaniku klasycznego (państwowego) charakteru wojny²⁰.

Nie na tym koniec nowości. Zanik wojny państwowej doprowadza do *novum* jeszcze bardziej niebezpiecznego. Do powstania parapaństwowych struktur (lokalni warlordowie, grupy partyzanckie, działające na światową skalę firmy oferujące najemników-ochroniarzy, międzynarodowe sieci terrorystyczne) powodujących asymetrię przemocy wojennej. To sprzyja już dziś i z pewnością w przyszłości będzie jeszcze bardziej sprzyjało stopniowemu usamodzielnianiu (autonomizacji) form przemocy, podporządkowanych uprzednio wymogom militarnym, prowadzącego do utraty kontroli nad przebiegiem działań zbrojnych przez regularne armie i państwa je tworzące. Ograniczyć to może w dalszej konsekwencji nasze możliwości analizy przemocy zbrojnej²¹.

Może więc warto zweryfikować nasze poglądy? Clausewitz określił bitwę jako mierzenie sił moralnych i fizycznych za pomocą tych ostatnich. Parafrazując tę formułę, można określić terroryzm jako atak przy zaangażowaniu minimalnych sił fizycznych bezpośrednio na moralny potencjał przeciwnika, jego wolę samostanowienia i przeforsowania własnych celów. Unika się przy tym świadomie bezpośredniej konfrontacji z siłami fizycznymi przeciwnika, szczególnie jego siłami zbrojnymi, ponieważ napastnik w żadnym razie nie byłby w stanie sprostać takiej konfrontacji. Terrorysty działają z pozycji słabszego. W każdym razie nie są w stanie prowadzić walki z przeciwnikiem na warunkach równych dla obu stron. Ale przemoc stosowana przez terrorystów kieruje się zasadniczo przeciwko potencjałowi politycznemu, aby przez jego wyczerpanie osłabić wolę przeciwnika. Militarny sukces akcji terrorystycznych to wielkość wyrządzonych szkód materialnych. Dlatego terroryści muszą wciąż dawać o sobie znać w wielu miejscach, jeśli ich ataki mają wywrzeć wpływ na stronę przeciwną. Nie będą prowadzić jednak akcji partyzanckich²². Z zasady unikają konfrontacji i stawiają nie na fizyczne, ale na psychiczne konsekwencje użytej przemocy. Krwawe zamachy bombowe na bazy wojsk amerykańskich w Bejrucie i Riadzie były akcjami terrorystycznymi, a nie działaniami zbrojnymi partyzantów, ponieważ zorientowane były na psychiczne osłabienie tych oddziałów²³.

Przesłania terrorystów są prawie zawsze podwójnie adresowane. W pierwszym rzędzie skierowane są do zaatakowanego, aby unaocznić mu jego słabość i zasygnalizować, że kon-

²⁰ H. Münkler, *Wojny naszych czasów*, Kraków 2004, s. 7.

²¹ President's Commission on Critical Infrastructure Protection, critical Foundations: *Protecting America's Infrastructures*, 1997, szerzej <http://www.info-sec.com.11.02.2007>.

²² Siły partyzantów, z jakimi występują przeciw regularnym wojskom, są licznie słabsze i zdecydowanie odstają, jeśli chodzi o uzbrojenie i wyszkolenie. Muszą jednak być na tyle duże, aby móc stworzyć w wielu miejscach jednocześnie sytuację stałego zagrożenia. Nie jest tak w przypadku terrorystów; nie byłby oni zdolni do typowej dla wojny partyzanckiej, przeprowadzonej z zaskoczenia, krótkotrwałej konfrontacji militarnej z regularnymi siłami zbrojnymi, i to zarówno ze względu na liczebność, jak i na uzbrojenie.

²³ Stanowiły przesłania skierowane do polityki amerykańskiej, a szczególnie do ludności Stanów Zjednoczonych. Wyjątkowa demonstracja bezbronności ich wojsk wobec takich ataków, jak w Libanie czy Arabii Saudyjskiej, miała zmusić Amerykanów do odwrotu bez wdawania się w dłuższą konfrontację zbrojną.

tynuując zaangażowanie militarne w danym regionie, lub mówiąc ogólniej, podtrzymując swoją wolę polityczną, musi liczyć się ze znacznymi szkodami i stratami, to znaczy politycznymi kosztami. A zatem zamachy terrorystyczne stawiają w gruncie rzeczy pytanie, czy strona przeciwna gotowa jest ponieść koszty takiego ataku także po raz drugi i trzeci²⁴. Ale działanie terrorystyczne zawiera również inne przesłanie. Skierowane jest do strony trzeciej, którą pragnie się pozyskać za pomocą akcji przemocy. Terrorystom chodzi o pozyskanie tych, w których imieniu terroryści zgodnie z własną deklaracją walczą²⁵. Zamachy terrorystyczne są więc nie tylko sygnałem dla zaatakowanej władzy. Są także jednak skierowane do strony, którą pragnie się pozyskać. Od poszczególnego przypadku zależy, która z tych dwóch stron podwójnego przesłania jest ważniejsza²⁶. Liczni politycy, którzy w latach sześćdziesiątych zasiedli w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, krótko przedtem byli piętnowani i ścigani jako terroryści. Ruchy partyzanckie, którym przewodzili, w początkowej fazie zazwyczaj zwracały na siebie uwagę, dokonując zamachów terrorystycznych przeciw władzy kolonialnej. Umieędzynarodowienie terroryzmu, które rozpoczęło się spektakularnymi uprowadzeniami samolotów przez grupy palestyńskie, przyczyniło się znacznie do zniesienia ograniczeń przemocy i rozszerzyło formy przekazu²⁷. Decydujące innowacje w dziedzinie terroryzmu nastąpiły na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, skąd rozprzestrzeniając się, znalazły wielu naśladowców. Przy nadaniu walce terrorystycznej decydującej roli ważne było połączenie militarnej kalkulacji z ekonomiczną racjonalnością. Zgodnie z tym terroryści w odróżnieniu od partyzantów (walczących z obcą władzą) nie muszą wygrać wojny, wystarczy, jeśli podtrzymają jej trwanie na odpowiednim poziomie przemocy i będą przez to tak długo podnosić gospodarcze koszty po stronie wroga, aż staną się one dla niego nie do wytrzymania²⁸.

²⁴ Zaatakowana władza zazwyczaj nie jest skłonna zmieniać swoich celów i zamierzeń pod naciskiem wyraźnie małej grupy. W innym razie można by państwa dowolnie szantażować groźbą użycia przemocy.

²⁵ Mogą to być, w zależności od ideologicznego ukierunkowania grup terrorystycznych, mniejszości etniczne lub religijne w państwie, dla których walczy się o szczególne prawa bądź niepodległość polityczną; mogą to być warstwy społecznie pokrzywdzone i politycznie zmarginalizowane, które terroryści pragną wyzwolić w drodze rewolucji; w końcu może też chodzić o religijnie zdefiniowaną cywilizację, która przez walkę, jaką propagują na przykład zbrojne ugrupowania islamistyczne, ma odzyskać honor i szacunek dla samej siebie.

²⁶ Zamachy adresowane są jednak przeważnie do zaatakowanej władzy. Terroryści, jako zasadniczo słabsza strona, o ile chcą odnieść polityczny sukces, zdani są w dłuższej perspektywie na to, by przeciągnąć potencjalnych sympatyków na swoją stronę i zmobilizować ich. Wydaje się przy tym jednak, że istnieje znaczna różnica między zwykłymi terrorystami – od XIX-wiecznych rosyjskich anarchistów po lewicowo-ekstremistyczne ugrupowania lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych – a uczestnikami nowych wojen terrorystycznych. Ci pierwsi z góry zakładali istnienie pozyskiwanej strony trzeciej i widzieli tylko konieczność jej zaktywizowania; natomiast w nowych formach terroryzmu owa strona trzecia ma być nie tylko zaktywizowana, ale musi jako polityczna wielkość zostać dopiero stworzona.

²⁷ Odtąd obowiązywała zasada: im większa szkoda, im większa liczba ofiar, tym większe zainteresowanie sprawą i tym trwalszy sukces zamachu terrorystycznego. Autorzy zamachu z 11 września 2001 kierowali się tą nową strategiczną regułą międzynarodowego terroryzmu.

²⁸ W podobny sposób także terroryzm uniezależnił się w ostatnich dziesięcioleciach jako samodzielna strategia, niekoniecznie powiązana z wojną partyzancką lub innymi pierwotnie militarnymi formami operacji. Nie zwraca się on jednak bezpośrednio przeciw ekonomii zaatakowanego kraju, wykorzystując dominującą w nim orientację ekonomiczną nastawioną na przychód i zysk, której przeciwstawiłby własną bezwarunkową determinację i gotowość poniesienia ofiar.

Pojawia się pytanie: co doprowadziło do takiej pozycji koncepcje działania terrorystycznego?

Moim zdaniem usamodzielnienie się terroryzmu jest efektem połączenie przemocy z możliwościami medialnego przekazu i otwartym dostępem do mediów w zaatakowanych krajach, przez co przy stosunkowo niewielkim użyciu przemocy można osiągnąć maksymalne efekty. Jeśli brakuje odpowiedniego zagęszczenia medialnego albo informacje podlegają cenzurze politycznej, strategię terrorystyczne mają niewielkie szanse powodzenia. Bez medialnego wzmocnienia fizyczne konsekwencje zastosowanej przemocy są zbyt małe. Zamach na World Trade Center nie stanowi tu z pewnością wyjątku, nie bez znaczenia był charakter miejsca ataku²⁹. Takie wykorzystanie infrastruktury nie ma nic wspólnego z „partyzantką miejską” tak popularną w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wśród licznych ugrupowań terrorystycznych. W końcu można za pomocą spektakularnych zamachów trwale rozpowszechnić strach i przerażenie, aby w ten sposób dotkliwie ugodzić w życie codzienne. Użycie infrastruktury cywilnej do celów terrorystycznych jest tym łatwiejsze i ma tym większe konsekwencje, im gęstsze i bardziej kompleksowe są systemy komunikacyjne i transportowe zaatakowanego kraju. Dzieje się tak, poczynając od wykorzystania przesyłek pocztowych do wysyłania bomb w listach lub listów z bakteriami wąglika, a kończąc na atakach wirusów komputerowych i innych formach ingerencji w systemy informacji i sterowania zaatakowanego kraju. W końcu terroryzm czerpie znaczne korzyści także z tego, że wyzyskuje na swoją korzyść polityczne, prawne i moralne samoograniczenia zaatakowanego. Dlatego terroryści atakują zazwyczaj demokratyczne, postindustrialne społeczeństwa o wysokiej aktywności mediów. Natomiast społeczeństwa rolnicze, państwa rządzone autorytarnie czy nawet totalitarnie, w końcu społeczeństwa o niewielkiej aktywności informacyjnej, z jednym lub dwoma kanałami telewizyjnymi nie będą celem ataków. Wydarzenia w Mogadiszu stanowiły prawdopodobnie jedno z kluczowych doświadczeń dla Osamy bin Ladena i jego strategów, na których oparto późniejsze zamachy al-Kaidy.

Media takie zamachy, mające z bezpośredniego militarnego punktu widzenia niewielkie znaczenie, wielokrotnie wzmacniają i wciąż pragną pokazywać, iż są gwarantem naszych demokratycznych przekonań³⁰. Cały współczesny świat, podlegający nieustannym konfliktom, połączony jest siatką powiązań elektronicznych, w których środki masowego przekazu (powszechnie media) odgrywają ogromną rolę. Jako „czwarta władza” nie tylko dostarczają i rozpowszechniają informacje, ale również kształtują opinie, świadomość i postawy odbiorców, przez co są doskonałym narzędziem manipulacji. Efektywność, przewidywalność, wszechstronność, bezpośredniość, dostępność, szybkość i praktycznie nieograniczony zasięg to cechy współczesnych mediów, dlatego łatwo wpadają one w ręce sprytnych manipulatorów o nie zawsze dobrych intencjach. Dlatego media odgrywają znaczącą rolę jako narzędzie wykorzystywane w konfliktach współczesnego świata. Tak też stało się 11 września 2001 roku podczas ataku terrorystycznego na World Trade Center w Nowym Yorku. W wojnie asymetrycznej media same stały się elementem prowadzenia wojny. Kto nie jest w stanie zaatakować konwencjonalnych sił zbrojnych przeciwnika za pomocą środków militarnych, ten stara się o rozprzestrzenianie obrazów, które umożliwiają bezpośrednio zmysłowe doświadczenie konsekwencji użycia przemocy. Strach wywołują przy tym nie tylko

²⁹ *Paradoks amerykańskiej potęgi*, rozmowa z Z. Brzezińskim, <http://www.neweuropereview.com>. 22.02.2007.

³⁰ Zmieniająca się pozycja mediów w wojnie w Wietnamie czy Iraku jest tego dobrym przykładem.

zdjęcia dokumentujące przemoc w stosunku do żołnierzy. Pokazywane są także obrazy przemocy dokonywane przez regularne wojska, jak ataki na pociągi, budynki mieszkalne oraz fabryki niesłużące celom militarnym, przede wszystkim jednak zabite kobiety i dzieci. Te ostatnie obrazy, niezależnie od tego, czy autentyczne, czy sfałszowane, skierowane są przeciw czystemu sumieniu, leżącemu u podstaw woli politycznej, przeciw uzasadnionej lub nieuzasadnionej pewności, że przemoc stosowana jest w służbie sprawiedliwej i słusznej sprawy; te pierwsze natomiast atakują samą wolę polityczną, konfrontując ją z ceną, jaką przyjdzie zapłacić za jej przeforsowanie. Napastnicy wychodzą przy tym z założenia, że zaatakowany przeciwnik nie jest na dłuższą metę gotów płacić tak wysokiej ceny³¹. Dlatego obrazy przemocy i jej konsekwencji zawierają z reguły przesłanie sugerujące, że następnym razem cena może być wyższa. W tym sensie medialnie inscenizowana, symboliczna konfrontacja między małymi grupami zdecydowanych na wszystko, nielekających się śmierci wojowników a dominującymi gospodarczo i militarnie, postheroicznie nastawionymi potęgami i społeczeństwami jest nieodłączną częścią samej walki. Z tej perspektywy terroryzm przedstawia formę prowadzenia wojny, w której walka zbrojna funkcjonuje jako koło napędowe właściwej walki na obrazy. Przemiana sprawozdań z wojny w środek jej prowadzenia była prawdopodobnie największym krokiem na drodze asymetryzacji wojny. Umożliwił on podważenie militarnych asymetrii „nowego ładu światowego”, charakteryzującego nowe metody terrorystyczne. Cel ataku grup terrorystycznych: krucha tekstura psychiczna wyso-ko rozwiniętych społeczeństw³².

Najnowsze przejawy terroryzmu działającego na skalę międzynarodową charakteryzują się zatem połączeniem przemocy z prezentacją medialną. Puentując, można powiedzieć, że terroryzm jest strategią, która używa przemocy, by inscenizować spektakularne wydarzenia, zawierające wyżej opisane przesłanie. Obrazy mają uwrażliwić światową widownię na dany problem i wyrzucić presję na rządy, aby podjęły określone działania. Służą także do zareklamowania własnej organizacji w celu zmobilizowania darczyńców w bogatych państwach uprzemysłowionych. Rozprzestrzenienie się terroryzmu w ostatnich dekadach XX wieku opiera się zatem nie na rewolucji w środkach przemocy, jak to zwykle było w historii konwencjonalnych wojen, ale na wykorzystaniu rewolucji medialnej, która zasadniczo odmieniła zachowanie ludzi w dziedzinie informacji i wolnego czasu. Akcje terrorystyczne są według tego wydarzeniami o wysokim stopniu medialności, przy czym wiadomości w klasycznym sensie zastąpione zostały obrazami. Produkcja spektakularnych obrazów sprawiła, że listy zawierające przyznanie się do popełnienia zamachu, w których dawniej grupy przedstawiały motywy i cele swych akcji, stały się zbędne.

Terrorystyczne nastawienie na medialne wzmocnienie efektów przemocy najwyraźniej przez długi czas ograniczało ich rozmiar, wielkość szkód i liczbę ofiar³³. Terrorysty muszą przebić się w mediach. Coraz większy szum medialny to także wyzwanie dla terrorystów wszelkiej maści. Spirala eskalacji terrorystycznej przemocy kręci się coraz szybciej dla medialnego wyrazu. Kiedy terrorystyczne „przesłanie” rozpowszechniane jest wyłącznie przez

³¹ *Stany Zjednoczone Zachodu*, rozmowa z Samuelem Huntingtonem, „Wprost”, Nr 991 z 25 listopada 2001.

³² D. Held, *Democracy and the Global Order. From Modern State to Cosmopolitan Governance*, Oxford 1997, s. 34–38.

³³ Dynamit i broń palna, jakich używali już terroryści końca XIX wieku, nadal pozostaną ulubioną bronią ugrupowań terrorystycznych, ale sama groźba użycie broni masowego rażenia będzie bardziej nośna medialnie.

obrazy, staje się jasne dla odbiorców neutralnych. Tych od telewizyjnych poradników kulinarnych i oper mydlanych. Dla gospodyń domowych, starców i dzieci. Zamachy terrorystyczne, które komunikują swoje przesłanie za pośrednictwem samych obrazów. Motyw, problem, sprawa czy ideologia – nic już nie jest ważne. Najwyraźniej terroryści komunikują w języku dla wszystkich zrozumiałym. Dają tym samym do zrozumienia, iż od tej pory nie mogą czuć się bezpiecznie. Państwa nie są w stanie skutecznie i pewnie chronić swoich obywateli oraz instytucji. Terroryści informują także stronę trzecią. Przez wytworzenie stanu permanentnego zagrożenia ludności dowodzą, że władza przegrywa. Międzynarodowy terrorizm, jaki pojawił się w ostatnich latach, nie wykorzystuje przemocy wyłącznie ani głównie jako narzędzia dostępu do światowej opinii publicznej, aby rozpowszechnić określone przesłania bądź informacje³⁴. Nowa forma terrorystycznej przemocy skierowana jest bezpośrednio przeciw gospodarczemu krwiobiegowi świata zachodniego i związanych z nim państw. Stawia przy tym – co charakteryzuje terrorizm globalnie – nie na fizyczne, ale na psychiczne skutki przemocy. Jej niszcząca siła nie polega na tym, że wyrządza potężne szkody w infrastrukturze zaatakowanych krajów, w fabrykach, centrach handlowych, systemach sterowania i sieciach transportowych, ale na rozprzestrzenianiu strachu, przez co narusza wysoce wrażliwą gospodarczą strukturę psychiczną nowoczesnych społeczeństw. Tutaj znajduje się najsłabszy punkt tych społeczeństw i on akurat pozostaje zawsze odkryty. Terrorizm nie stosuje więc przemocy dla uzyskania bezpośredniego efektu. Bezpośrednim celem działania terrorystycznego nie jest zabicie jednej czy dwustu osób. Chodzi przede wszystkim o zabijanie. Ktoś powie przecież, że akcja terrorystyczna z 11 września 2001 roku była niezwykle trudna. Jeżeli chodziło tylko o zabicie, to można było to zrobić znacznie prościej. Prościej z pewnością tak, ale czy efektywniej?

Dzisiejszy świat jest heterogeniczny, składa się z wielu sfer powiązanych ze sobą dość luźno. Często autorytety religijne, naukowe i polityczne prezentują różne wizje świata. Współczesne społeczeństwo cechuje różnorodność wartości i norm, stylów życia, przekazów symbolicznych. Człowiek niejako wyzwolił się spod dyktatu jednorodnej tradycji i stojącej na jej straży wspólnoty. Zdobył wolność wyboru, stał się indywidualistą. Lecz pojawiły się skutki negatywne procesu modernizacji. Nic w naszym świecie nie jest już pewne. Pragniemy to zmieniać, osiągnąć stan pewności, szukamy i jest. Społeczeństwo informacyjne ma tylko jedno oblicze. Już nie szuka, a otrzymuje³⁵. Korporacyjne media sprzyjać będą machinie przemocy, możemy być o to spokojni. W końcu komu mają sprzyjać, jak nie sobie, będąc często jedynie drobnym odgałęzieniem wielkiego przemysłowego konglomeratu. Cóż więc pozostaje nam, medialnym konsumentom? Zawsze można wyłączyć telewizor. Tylko czy świat, w którym „telewizor” na co dzień zajmuje się komunikowaniem, jest światem zdrowym? Czy to jeszcze Orwell, czy już III Rzesza? I czy po to, by dzisiejsze pokolenie zrozumiało lekcję faszystów sprzed 70 lat, znów będzie musiało zginąć 20 milionów ludzi?³⁶

W samej Ameryce wziął górę pogląd, iż terrorizm międzynarodowy zastąpił w tej roli komunizm z czasów zimnej wojny i konieczne jest prowadzenie *global war on terror*. Roz-

³⁴ Inaczej niż różne ugrupowania palestyńskie pod koniec lat sześćdziesiątych i z początku siedemdziesiątych, które za pomocą spektakularnych porwań samolotów pragnęły uświadomić opinii publicznej własne cele i żądania.

³⁵ A. Witkowska, *Media w globalnym świecie*, <http://www3.uj.edu.pl>. 10.01.2007.

³⁶ *Propaganda: informacja, dezinformacja, chaos*, <http://www.lepszyswiat.home.pl>. 10.01.2007.

wijające się po 11 września strategię walki z terroryzmem obejmują trzy podstawowe rodzaje reakcji: 1) ochrony i obrony przed atakiem terrorystycznym, 2) zwalczania organizacji terrorystycznych i samych terrorystów, uprzedzania ich ataków, pozbawiania ich środków działania, 3) usuwania przyczyn i źródeł terroryzmu, wpływania na środowisko sprzyjające jego powstawaniu. W idealnym ujęciu chodzi o zintegrowaną strategię, będącą optymalną kombinacją celów, środków i zasobów właściwych dla poszczególnych rodzajów wyzwań i odpowiedzi³⁷.

Najpoważniejszym błędem, jaki się popełnia w walce z terroryzmem międzynarodowym, jest ideologiczne i abstrakcyjne ujmowanie natury zjawiska oraz mylenie techniki z polityką, co jest przede wszystkim widoczne w podejściu amerykańskim. Píše o tym Zbigniew Brzeziński, który uważa, iż Amerykanie myślą w tym przypadku walkę z polityką z walką z instrumentem; w czasie II wojny walczono z faszyzmem, a nie z Blitzkriegiem. Tymczasem, parafrazując von Clausewitza, „terroryzm jest polityką przy użyciu innych środków”. Niemal każda aktywność terrorystyczna – twierdzi Brzeziński – wywodzi się z jakiegoś konfliktu politycznego, który ją rodzi i podtrzymuje. Terrorystów nie można zmienić i dlatego trzeba ich zwalczać, ale po to, aby nie zastąpili ich inni, można i trzeba zmieniać warunki, z których wyrastają. Obecny antyamerykański terroryzm ma związek z zaangażowaniem USA na Bliskim Wschodzie i ignorowanie tej okoliczności jest, zdaniem Brzezińskiego, „niebezpieczną formą odmowy uznania rzeczywistości”. Jeszcze ostrzej przedstawiają to inni³⁸. Terroryzm od dawna nam bowiem towarzyszył, a wraz z procesami globalizacji uzyskał większe możliwości działania. Nawet jeśli jest międzynarodowy, ma lokalne polityczne źródła i od nich należy zaczynać tworzenie strategii skutecznego przeciwdziałania

Niestety, płacimy dzisiaj za pajęczą sieć kłamstw i manipulacji, tych bliskiej perspektywy i mających swoje źródła w dalekiej zaszłości. Przypomnijmy sobie alarmy związane z udaremnionymi zamachami na kilkanaście samolotów lecących z Londynu do USA (sierpień 2006 r.). Prawdopodobnie groźba zamachów była duża, ale czy na pewno?. Coraz częściej wraz z następującym kolejnym rokiem wojny z terroryzmem musimy zastanowić się nad towarzyszącym jej przeciągającym się walkom okopowym. Stan zagrożenia, który nam towarzyszy może doprowadzić nas do stanu wyjątkowego, traktowanego jako coś normalnego. Staniemy wtedy wobec konfrontacji. Po pierwsze – z władzami, które dla własnych celów będą nami manipulować, prezentując jedynie tylko same działania antyterrorystyczne. Po drugie – nie będziemy wiedzieć nic poza odmiennością terrorystycznych postaw, a jedynie zderzenie z obcą, niecywilizowaną, nie euroamerykańską kulturą³⁹.

³⁷ Zob. np. C. Rutkowski, *Terroryzm na zimno*, „Myśl Wojskowa” (dodatek specjalny), lipiec 2004.

³⁸ I. Wallerstein, *Świat bez hegemonu. Historia zmierzchu amerykańskiej potęgi*, „Europa” 2006, nr 41, s. 8–9.

³⁹ www.recykling.uni.wroc.pl/index.php?section=21&article=66. 11.01.2007.

Long War with Terrorism

Summary

The author proposes a thesis indicating that growth of ethnic, religious, social and ideological conflicts caused terrorism to become a way of solving problems on a global scale. The use of terrorism enables the creating of asymmetry of war's violence and favours gradual autonomization of violence's forms. Autonomization leads to the loss of control over the course of war actions by regular armies and the states. In the author's opinion, prevention and counteraction of terrorism are relevant for the safety and defence policy of the state.